

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

B.D.I.C.

W miesiącu styczniu i lutym „Głos Katolicki” będzie się ukazywał raz na dwa tygodnie.

Wydawnictwo

Nr 3-4 (607-608)

NIEDZIELA 17 I 24 STYCZANIA 1971

ROK XIII

### ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE

W jednym z ostatnich numerów donosiliśmy pokrótce o święceniach kapłańskich ks. Stanisława Adamskiego z Bruay-en-Artois. Zdjęcie, które dziś publikujemy przedstawia ks. biskupa S. Wesołego w momencie nakładania rąk neoprezbyterowi.

Nazajutrz po święceniach ks. Adamski odprawił Mszę prymicyjną w ro-



dzinnej parafii, a nieco później w Waziers, w miejscowości, w której obecnie będzie spełniał swój urząd duszpasterski. Mszę św. w Waziers koncelebrowali z ks. prymicyjantem ks. prowincjał Lewicki i ks. proboszcz Bednorz. Kazanie wygłosił dyrektor „Głosu Katolickiego”, ks. K. Stolarek. W czasie Mszy św. śpiewał chór Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt.

## Solidarność z narodem

*Poniżej zamieszczamy kazanie ks. prał. Z. Bernackiego, wygłoszone w niedzielę dn. 3.I.1971 w Kościele Polskim w Paryżu, z okazji wypadków grudniowych.*

(Red.)

Uroczystość Trzech Króli a raczej trzech mędrców, którzy potrafili pójść za gwiazdą, mimo że byli poganami, by trafić do Złóbka Betlejemskiego, wysuwa na czoło dwa zagadnienia, które się wzajemnie uzupełniają. — Chrystus objawił się również światu pogańskiemu. Mędrcy znaleźli gwiazdę być może na podstawie obliczeń matematycznych, ale gdy im zniknęła z oczu — Król — Herod mimo, że był szefem politycznym narodu, okazuje się ignorantem. Potrzeba konsultacji wielkich kapłanów, potrzeba konsultacji uczonych w piśmie, słowem potrzeba potwierdzenia słowa Bożego, słowa objawionego; potrzeba potwierdzenia proroczego znaku gwiazdy, przez znak słowa Bożego, którego wykładnikiem jest oficjalna Instytucja religijna — strzegąca Objawienia.

### W Duchu Soboru

Pochopne szukanie dziś Ducha Bożego, objawiającego się niewątpliwie również poza ramami Kościoła instytucjonalnego, prowadzi, jak trzech mędrców, do momentu, w którym człowiek, ludzkość musi odnieść się do autorytetu Instytucji powołanej do interpretacji, słów objawienia, znaków Bożych, do mądrości Ducha św., który objawia się w Kościele.

Dlatego, gdy dziś mam przemówić do was zebranych tutaj w tej tu polskiej świątyni, z okazji wypadków grudniowych, zdaję sobie sprawę, że nie mogę sobie pozwolić na opieranie się tylko na faktach, tym bardziej, że wszystkich faktów nie znamy, na komentarzach które w jednym lub w drugim kierunku mogą być tendencyjne.

Dlatego otwieram soborową Konstytucję o Kościele we współczesnym świecie i w rozdziale IV, gdzie mowa o życiu wspólnoty politycznej, czytam:

„Potępia się wszelkie formy ustroju politycznego, panujące w niektórych krajach, które kępą swobodę obywatelską lub re-

ligijną, mnożą ofiary namiętności i przestępstw politycznych, a sprawowanie rządów przedstawiają ze służby dobru wspólnemu na dogadzanie jakiemuś stronnictwu lub na korzyść władzy państwowej”.

I dalej dokument stwierdza:

„Nie bardziej nie sprzyja odnowieniu życia politycznego na prawdziwie ludzkich zasadach, jak popieranie głębokiego poczucia sprawiedliwości i życzliwości oraz służby dobru wspólnemu a także umacnianie podstawowych poglądów na prawdziwą naturę wspólnoty politycznej, jej cel i na prawдорządność oraz zakres władzy państwowej”.

### Prawo do życia

Niewątpliwie zebraliśmy się tutaj jako wyraz naszej solidarności najpierw z tymi, którzy odważyli się w warunkach niezmiernie trudnych z narażeniem swego życia uzewnętrznić swoje nie tylko niezadowolone — ale zwrócić uwagę świata, iż narzucony im system polityczno-ekonomiczny prowadzi, nie kraj burżuazyjny ani kapitalistyczny, ale kraj robotnika rolnego i fabrycznego, do ruiny.

Nie, nie możemy podziwiać żadnych choćby największych osiągnięć, jeśli codzienna prośba „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” przekształciła się w krzyk rozpacz, która pchnęła do niemal samobójczego w tych warunkach kroku, ale pchnęła w obronę podstawowych praw człowieka — bo prawa do życia. — A to jest prawo boskie!

Deptana swoboda obywatelska, swoboda religijna, brak poczucia sprawiedliwości, zemściły się i pochłonęły tyle niewinnych ofiar, pogrążyły w żalobie tyle rodzin — stały się przyczyną zniszczenia dobra publicznego — a tylekrotnie doświadczonemu narodowi stanął przed oczyma koszmar niepewnej przyszłości.

Narodowi tam ale i narodowi tu! Jeśli nie do wyobrażenia są nam emigrantom te sceny, które się tam rozgrywały, bliscy są naszym sercom ci wszyscy, którzy cierpią — bolesna każda grudka ziemi splamiona rodzimą krwią.

Dokończenie na str. 2-giej

FP 2433

(Dokończenie ze str. 1-szej)

## Sponiewieranie godności ludzkiej

Dość się tej krwi rozlało tam i tu zagra nicą. Dość cmentarzysk z polskimi nazwiska mi i dość rozsypanych prochów ręką wro ga. — Czyżby z nas się kto cieszył, chlubił przed obcymi, że brat na brata musiał pod nieść rękę?

A jeśli się odważył, jeśli musiał — cały naród i świat wstrząśnięty bólem naszego narodu musi się dowiedzieć:

— Dlaczego?

Bo i my przed obliczem świata i narodów musimy się przyznać nawet do braterstwa — z bratem który błędził, który zawinił, za niego się wstawić, boć jest w nas ta sama krew, to samo poczucie wspólnoty narodo wej — nawet gdy nie ma poczucia wspólnoty politycznej!

Przyznać się i zapłonąć rumieńcem wsty du to mało! Trzeba nam przyznać się, że nie dość głośno, szeroko, jasno i często mówi liśmy, że tych rządów nie wybrał naród w warunkach zupełnej wolności! — Zbyt łat we są zwykłe słowa potępienia. Trudniejsze są słowa wytłumaczenia! Obciążające są sło wa odpowiedzialności za sponiewieranie god ności ludzkiej, godności własnych braci, na oczach świata!

Solidarność nie polityczna, ale solidarność więzi narodowej budzi w nas potrzebę po mocy. — Pomocy głodnym! Pomocy nie ogrzanym! Pomocy chorym! Pomocy sie rotom! Pomocy modlitwy za żywych i umar zych!

Nie, z tego kościoła i z tego tu miejsca z którego od 130 przeszło lat, kosztem ofiar, choćby w czasie ostatniej wojny, kosztem przemilczania istnienia tego kościoła; kosz tem nawet oszczerczej propagandy o czarna reakcję mogącą zaszkodzić tym wszystkim, którzy tu przychodzą, dziś musiały paść sło wa prawdy. Padły w imię testamentu Wiel kiej Emigracji i emigracyjnej tradycji wal czącej i modlącej się o prawdziwą wielkość, godność i wolność narodu.

Ks. Z. BERNACKI

# Żywotność Kościoła

Według doniesień paryskiego dziennika „Le Monde” z 30 września ub.r., na posie dzeniu Akademii Nauk Moralnych i Poli tycznych w Paryżu w poniedziałek 28 wrześ nia przemawiał biskup Monaco mons. Jean Rupp na temat żywotności religii w kra jach Europy wschodniej. Mons. J. Rupp odbył niedawno podróż po krajach Europy środkowej i wschodniej. Był w Polsce. Wra żenia swoje opisał w książce „Lumiere a l'Est” („Światło na Wschodzie”).

Przemawiając w Akademii mons. Rupp zwrócił uwagę, że „mimo bezwzględnej utrzymywania się oficjalnej ideologii na wszystkich szczeblach władzy, która jest ateistyczna i antyreligijna — państwa Euro-

py wschodniej włącznie z Rosją praktyku ją w stosunku do wielkich wyznań religijnych politykę odprężenia. Trwa to już przeszło 15 lat. Bez wątpienia — podkreślił mów ca — obserwuje się też chwilami nawrót do dawnej polityki. „Stwierdzić jednak moż na, że wyjście z katakumb dokonywane się we wszystkich krajach socjalistycznych (z wyjątkiem Chin i Albanii) w sposób po wolny, stały, regularny...”

„Zdaniem biskupa Rupp — pisze „Le Monde” — tylko potęga i stałość myśli re ligijnej, które ujawniają się w masach, mogą dać dostateczne wytłumaczenie tych faktów, świadczących o odprężeniu” (?).

„Gorliwość religijna wszystkich wyznaw ców, ich wpływ na młodzież, na intelligen cję, na ludzi pióra, na ilość powołań do stanu kapłańskiego i do życia zakonnego, uczestniczenie w obrzędach religijnych — poparte cyframi zdają się potwierdzać opty mizm mons. Rupp”. Ten optymistyczny wniosek wydaje się nam — niestety — przedwczesny.

## NAJŚWIĘTSZE IMIĘ JEZUS

Jesteśmy świadkami jakiegoś prze grupowania narodów, jakiejś próby scalenia wszystkich w jedność. Ale według jakiej zasady, wokół jakiego ośrodka i na skutek jakiej przyczyny?...

Wydaje mi się, że dzieje Jezusa - naświetlone historią epok poprzedza jących Go oraz tych dwudziestu wie ków, które po Nim nastąpiły - pozwa lają odpowiedzieć na to pytanie. Przebyliśmy bowiem prawie wszyst kie doświadczenia, wyczerpaliliśmy wszelkie negacje: i nie ma, innego Imienia, które by mogło natchnąć człowieka XX wieku nadzieją i ra dością!

Jean GUITTON, historyk i pisarz członek Akademii Francuskiej

## Nowy biskup

### polskiego pochodzenia w U.S.A.

Kapłan, Amerykanin polskiego pocho dzenia, został mianowany przez Papieża Pawła VI biskupem i ordynariuszem diecezji Crookston, Minnesota.

Jest nim nowo konsekrowany ks. bp. Kenneth J. Povish, były proboszcz polonij nej parafii św. Stanisława w Bay City, Mich., w diecezji Saginaw, gdzie poprzed nio ordynariuszem był ś.p. ks. bp Stefan Woźnicki.

Biskup Povish, liczący lat 46, pochodzi z Alpena, Mich., gdzie uczęszczał do pod stawowej szkoły parafialnej i gdzie otrzy mał wykształcenie średnie. Seminarium Du chowne ukończył w Grand Rapids i De troit, a następnie odbył studia specjalistycz ne na Uniwersytecie Katolickim w Was zyngtonie i w jezuitckim Uniwersytecie Georgetown. Ponadto studiował w Northern Michigan University.

Od roku 1950 duszpasterzował kolejno w czterech parafiach w stanie Michigan. Zajmował też ważne stanowiska w swojej diecezji, m.in. był konsultorem diecezjal nym, członkiem senatu kapłanów. Był także współzałożycielem Seminarium św. Pawła w Saginaw.

W lecie 1970 r. odwiedził Polskę, aby zapoznać się z krajem ojców i dalszą ro dziną.

Księdzu Biskupowi, którego wiadomość o nominacji na biskupa zastała na polskiej ziemi i który z dumą przyznaje się do pol skiego pochodzenia, życzymy wielu łask Bożych w arcybiskupstwie posługiwaniu w diecezji Crookston, jak również na rzecz wspólnot polonijnych w Stanach Zjedno czonych.

## Ewangelia

NA 3 NIEDZIELĘ ROKU (24 stycznia) — Łk 1, 1-4; 14-21

„Dziś spełniły się słowa Pisma”

Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa. Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzieleno.

Kiedy Jezus w mocy Ducha powrócił do Galilei, wieść o Nim rozeszła się po okolicznej krainie. On zaś nauczał ich w synagogach, wystawiany przez wszystkich. Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ mnie namaścił i posłał mnie, aby ubogim niósł dobrą nowinę, więziom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana. Zwinąwszy księgę oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Począł więc mówić do nich: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”.



# Narodziny nowego świata

Rozpoczynając podróż na Daleki Wschód Papież mówił: „Wyruszamy w daleką drogę zgodnie z nakazem Pana: Idźcie i nauczajcie”. Troska misyjna, którą te słowa wskazują — niejednokrotnie znalazła wyraz w słowach Papieża. Do wielu ludzi, do wielu narodów misjonarze jeszcze nie dotarli. Koniecznie trzeba wysłać misjonarzy: mężczyzn i kobiety na wszystkie wyspy i do wszystkich części świata, które jeszcze nie znają Chrystusa. Niech głoszą ewangelię, niech chrzczą i kształcą narody. Dzieciom niech dadzą szkoły a młodych uczą co piękne i dobre. Niech wszystkim głoszą, że należy szanować każdego człowieka i pouczają jak można dobrze żyć w sprawiedliwości i pokoju. Niech przypominają Chrystusa zmartwychwstałego i uczą jak kochać Boga i ludzi. Dlatego powtarzamy wezwanie, które poprzez wieki Bóg kieruje do nas: „Zostaw kraj, rodzinę swoją, dom i ojca twego a idź do ziemi którą ci ukazę”.

Ten Boży apel Papież szczególnie odezwał na wyspie Samos, gdy tamtejsi młodzieńcy, w symbolicznym geście gościnnym ofiarowali mu pieczone prosiątko, a jeszcze silniej — gdy na boku drogi spostrzegł sparaliżowaną kobietę. Uprosiła ona swoich by ją zanieśli na drogę którą Papież będzie przechodził. Papież ją spotkał. Może jeszcze miał w oczach ten ewangeliczny obraz, może jeszcze czuł jej uścisk ręki w swojej dłoni gdy mówił: „Wy którzy cierpicie lub starzy jesteście wiedziecie, że dajecie wspaniałą lekcję światu, który oszołomiony techniką ma skłonność oceniania człowieka tylko według jego produkcji. Tymczasem w życiu człowieka jest jeszcze inna wielkość, złożona z wartości ludzkich, kulturalnych, społecznych i duchowych. Tych wartości nie oblicza się w pieniądzech. A jednak one tymczasem właśnie sprawiają że człowiek jest człowiekiem a nie maszyną.

W czasie całej podróży Papież miał obrazy nędzy, nieraz bezpośrednio sąsiadują-

## Wokół beatyfikacji kard. Hozjusza

Do Rzymu wyjechali ks. prof. D. Wojtyśka i ks. prof. A. Szorc, którzy z ramienia Komisji Historycznej zajmą się wyszukiwaniem w archiwach watykańskim, włoskim, a potem i austriackich korespondencji ks. kardynała Hozjusza, którego proces beatyfikacyjny jest w toku.

cej z wielkim bogactwem i przepychem. Dlatego wołał: „Bogacie! Uświadamijcie sobie, że już nadeszła godzina byście otworzyli oczy i serce na nowe i wielkie wizje spod znaku czujnej, a szlachetnej miłości i prawdziwego postępu — a nie walki o zyski, nienawiści i gwałtu”. Pamiętajcie, że „pokusa która wmawia, że do syta jesteśmy zadowoleni, gdy materialne i doczesne potrzeby są zaspokojone, przede wszystkim czyha na społeczeństwa, które dośły do wysokiego poziomu życia”.

Przeciw temu społeczeństwu posiadania buntują się obecnie młodzi i studenci całego świata. Dlatego Papież mówił de nich: „wy, którzy przeciwstawiacie się strukturom społeczeństwa, które posiada i jest oparte przez technikę, przez niepokój produkcji i używanie, otwórzcie również oczy na niewystarczalność i zwodnicze iluzje materializmu ekonomicznego oraz społecznego na którym opiera się obecny postęp, a raczej dajcie wyraz wyższej celowości i aktualności prawdziwej socjologii chrze-

## KSMP odnowiło krzyż przydrożny

Podczas ubiegłych wakacji Stow. KSMP z Evin-Malmaison wystąpiło z piękną inicjatywą, odnowienie Krzyża parafialnego, a który nie był odnowiony od 20 lat; przy-



pominamy także że ten Krzyż znajduje się przy głównej drodze i istnieje już od 1821 roku.

Na zdjęciu, kilku członków Stow., którzy byli zajęci przy odnowianiu; dodajemy także, że inicjatywa ta znalazła bardzo duże poparcie u miejscowych mieszkańców.

ścijskiej oparte o prawdziwą znajomość człowieka i jego przeznaczenia”.

„Młodzi — to wasza godzina. Wy stanowiącie pierwszą straż waszego kraju. Rozumiemy wasze aspiracje do coraz bardziej czynnego zajmowania się sprawami waszej ojczyzny... Czy wiecie jednak w jakim kierunku iść? Czy macie jasną wizję celów? Kościół pragnie wam pomóc do znalezienia odpowiedzi na te kwestie”. „Kościół idzie na spotkanie z wami bez kompleksów i ze znajomością waszych wartości. Jest was wielu. Wasz zapał jest nastawiony na przyszłość. Cheecie sprawiedliwości i prawdy a odrzucacie co jest złe we współczesnej cywilizacji”. Bóg dał wam te wartości — byście umieli w nowy sposób odpowiedzieć na nową sytuację”.

„Jeżeli jednak tylko w samych siebie się wpatrzycie — jeżeli tylko samych siebie uznacie za najwyższych sędziów prawdy, — jeżeli globalnie odrzucicie całą przeszłość — wtedy, jutrzejszy świat nie wiele będzie lepszy, nawet gdy inny będzie, bo korzeń zła, którym jest pycha, nie będzie wyrwany”.

„W narodzinach nowego świata — wszyscy jesteśmy zaangażowani, nie wyłączając Kościoła. Jedni i drudzy musimy uniknąć — aby to dążenie nie zostało wypaczone nierozumnym pośpiechem, — aby pasja dla tego co ma być w przeszłości nie doprowadziła do pogardy wszystkiego co było przed nami, — aby głód dóbr doczesnych nie wysuszył serca i nie doprowadził do zaniedbania wartości ducha. W ostatecznym bowiem rozrachunku chodzi o zagwarantowanie autentycznego postępu — czyli rzeczywiste ludzkiego.

Wszystkie te pouczenia Papieskie wyjęte z jego przemówień wygłoszonych w czasie ostatniej podróży niech będą programem na zaczynający się Nowy Rok.

Ks. Witold KIEDROWSKI

## Dni muzyki kościelnej

W kościele Księży Jezuitów w Krakowie odbyły się ostatnio „Dni muzyki kościelnej”. Objęto nimi mszę św. polifoniczną w wykonaniu organistów archidiecezji krakowskiej, polską mszę św. jednogłosową w wykonaniu alumnów zakonnych oraz mszę św. w języku łacińskim odśpiewaną przez kleryków z Seminarium krakowskiego i częstochowskiego. Msze św., w czasie których wygłaszane były okolicznościowe homilie, odprawiane były według nowego obrządku.

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— Naprawdę, don Beppo — położył dziekan koniec żartom. — Wydaje się, że zwierchność zapomniała o tobie w Tombolo. Już czas, by biskup przypomniał sobie o księdzu i dał mu probostwo.

— Biedny biskup ma inne troski na głowie — kręcił ks. Sarto głową.

— To prawda — przyznał proboszcz z Cittadella. — Z powodu swej wierności dla Piusa IX ma w Treviso niejedno do zniesienia. Niedawno podczas kazania w katedrze przeciwstawiono mu się otwarcie, gdy opowiedział się za naszym męczennym papieżem.

— Słyszałem o tym — dodał dziekan. — Znam też odpowiedź, jaką dał biskup wichrzycielom.

— Co powiedział? — zapytał ks. Sarto z przejęciem.

— Jak możecie się ośmieszać — wołał biskup z ambony — jak możecie przeszkadzać katolickiemu biskupowi mówić o szacunku należnym zastępcy Chrystusowemu. Tu jest katolicki Kościół i tylko katolicy mają prawo tu wchodzić. Jeżeli innym nie podoba się to, co mówię, to mogą wyjść. Katolikom nie może się jednak nie podobać, jeżeli się mówi o szacunku należnym Papieżowi. Stoję na posterunku. Mam prawo głosić prawdę. Komu się nie podoba, niech wyjdzie, ale niech się nie ośmiela przerywać mi słowa.

Nastąpiło długie milczenie. Wesoly nastrój ustąpił poważnym refleksjom.

Wreszcie odezwał się ks. Sarto.

— Don Jacuzzi, niegdyś mój przewodnik duchowny w Riese, wypowiedział raz piękne słowa, których nigdy nie zapomniałem: Z Papieżem, zawsze z Papieżem.

— Złe teraz czasy — przyznał proboszcz z Cittadella. I nie możemy nic lepszego uczynić ponadto, jeno by słowa, które nam powiedział teraz don Sarto, zachować w sercu.

Dzwonek u drzwi wejściowych położył kres rozmowie. Weszła gospodyni cała poruszona i rzekła:

— Przyjechał jakiś pan z dworu cesarskiego. Cesarzowa życzy sobie ujrzeć dzisiejszego kaznodzieję.

— Psiakość — zawołał don Pozzi. — Teraz będą niebawem obwozić naszego wikarego nad wikarymi jak egipskiego Józefa na złotym wozie po kraju. Faraonowie już dobijają się o niego.

Zdumiony ks. Sarto wstał.

— A co, czy nie przepowiedziałem? — śmiał się don Pozzi.

— Nie może ksiądz kazać czekać Jej cesarskiej Mości — upomniał dziekan.

— W imię Boże — westchnął wikary z Tombolo.

Z wyszukaną serdecznością przyjęła wielka dama, autentyczna księżniczka włoska, młodego kaptana.

Chciałem księdzu podziękować za jego słowa — powiedziała, podając mu rękę. Rzadko kiedy podobało mi się tak kazanie, jak dzisiejsze księdza. W tych ciężkich czasach, jakie przeżywamy, dodało mi ono nowej ufności ku Temu, który w Swej wszechmocy i dobroci kieruje losami narodów.

Na pożegnanie podała cesarzowa biednemu wiejskiemu wikaremu złoty zegarek. Bardzo zmieszany opuścił ks. Sarto pałac.

Gdy już w domu w Tombolo, zdawał sprawę don Costantiniemu z wyniku kazania i pokazał podarek cesarzowej, zacny proboszcz wyszedł zupełnie z siebie ze zdziwienia i szczerzej radości.

— Gdybym cię tak gruntownie nie znał, don Beppo obawiałbym się, że możesz wbić się w pychę. Ale zegarek musisz przez całe życie bardzo cenić. Nie każdy wiejski wikary posiada taki skarb.

Gdy w parę dni później proboszcz prosił don Sarto o pokazanie pewnemu gościowi podarunku cesarzowej, ten odpowiedział zmieszany:

— W tej chwili nie mogę pokazać.

— Nie masz go już...?

— Tyka zapewne obecnie w lombardzie w Castelfranco — wyznał ks. Sarto z zakłopotaniem. Potrzebowałem koniecznie pieniędzy, aby mój Pio Antonelli mógł iść do seminarium.

— Ale przecież to był zegarek od cesarzowej — oburzył się proboszcz.

— Jest jednak dla mnie zbyt cenny — odpowiedział obojętnie wikary. — Mam zegarek od matki i ten ma dla mnie o wiele większą wartość. — Mówiąc to wyciągnął z kieszeni duży okrągły nikłowy zegarek i patrzył na niego z wielką czułością.

Był piękny majowy dzień 1866 roku. Słoneczny zegar księdza Sarto wskazywał godzinę jedenastą, gdy do drzwi plebanii w Tombolo zadzwonił jakiś podeszły wiekiem, czcigodny kaptan.

Uplęnęła chwila, nim otworzył mu mały, piegowaty malec, liczący około lat dwunastu.

— Proboszcza nie ma — powiedział chłopiec i chciał zamknąć drzwi z powrotem, ale profesor wsunął między nie swój parasol.

— Oho, nie tak prędko, chłopcze. Jestem kanonik Luigi Marangoni, profesor dogmatyki w seminarium w Treviso.

— Ale wuj mimo to nie ma w domu, don Mahogoni.

— Marangoni — poprawił kanonik. — Czy wikarego też nie ma?

— Don Sarto jest zajęty i ja także.

— A czym?

— Łaciną i makaronem...

— Łaciną i makaronem?

— Gdzie się podziewasz, Fidelio? — zawołał jakiś głos i ks. Sarto przepasany fartuchem i z rękami ubielonymi mąką wyszedł z kuchni.

— Tu jest profesor z Treviso, don Naccroni, — odpowiedział malec. — Przyszedł do wuja.



— O ksiądz kanonik — bąknął ksiądz Sarto trochę zawstydzony. — Proszę wybaczyć. Proboszcz poszedł do chorego, a ja...

— Wiem już — roześmiał się kanonik. — Ksiądz robi makaron, a przy tym uczy tego malca łaciny.

— To jest Fidelio, siostrzeniec don Costantiniego. Mieszka od niedawna tutaj i ja go trochę uczę.

— A makaron ?

— Nasza gospodyni wyjechała na parę dni do chorej matki. W międzyczasie zajmuję się kuchnią.

— Czy ksiądz rozumie się na tym ? — zdziwił się kanonik katedralny.

— Ach, proszę księdza kanonika — objaśniał ks. Sarto. — U nas w domu prawie całe życie upływało w kuchni, a gdy matka krajała makaron, zawsze dobrze uważałem. Ale proszę wejść do środka. — I otworzył drzwi do kancelarii proboszcza.

— Jeżeli ksiądz pozwoli, pójdę razem z wami do kuchni, — uśmiechnął się profesor. — Ja też interesuję się tym, jak się robi makaron.

— W takim razie proszę.

Szczęściem wkrótce powrócił proboszcz. Przywitał wesoło gościa i wyprowadził go z królestwa garnków.

— Teraz musimy ugotować jeszcze jeden garnek więcej — powiedział Fidelio stanowczo, gdy pozostał sam z don Sarto w kuchni. — Profesor Maccaroni wygląda na to, że się miską makaronu nie zaspokoi.

— Nazywa się Marangoni, nieznośny bąku, — poprawił go wikary. — Istna studnia mądrości. Przede wszystkim genialny matematyk.

— O Boże — spodziewam się, że nie pyta chyba twierdzenia Pitagorasa — jęknął chłopak.

W godzinę potem siedzieli trzej duchowni z małym Fidelio przy stole.

— Księdza makaron nadzwyczaj smaczny, księżę konfratrze — chwalił profesor i nałożył sobie po raz trzeci pełen talerz. Fidelio trącił po cichu pod stołem don Sarto.

W czasie jedzenia skierował kanonik rozmowę na najnowsze wydarzenia, a zwłaszcza na układ, jaki księstwo Piemontu kilka tygodni temu zawarło z Bismarckiem.

— Niezbyt mi odpowiada przymierze z Prusami, ale na pewno oznacza ono koniec austriackiego panowania we Włoszech. Bez wątpienia dojdzie do wojny.

— Niech pan ma nas w Swej opiece — westchnął don Costantini. Miejmy nadzieję, że krew nie poleje się na próżno. Ale już raz trzeba rozwiązać tę kwestię, z którego powodu cierpią całe Włochy i Kościół. Oburzające, jak obrzucają obelgami naszego biskupa za jego wierność dla Ojca świętego.

Ks. Giuseppe Sarto myślał zgnębiony o swoim bracie Angelo, który nadal służył w wojsku austriackim.

Monosylabami prawie kończył się obiad. Zamyślony kanonik bawił się resztkami makaronu na talerzu.

Z niepokojem patrzył Fidelio czy wystarczy długich nitek ciasta na twierdzenie Pitagorasa. Na szczęście wystarczyło ich jeszcze na kilka krzywych linii i profesor

rozpoczął naukową rozmowę o parabolach, hyperbolach i elipsach, o których chłopiec nie był zobowiązany jeszcze nic wiedzieć.

Don Costantini mało się rozumiał nauczonych wywodach, ale ks. Sarto, który był pierwszorzędnym matematykiem, słuchał uważnie i jako znający się na rzeczy wyrażał swoje zdanie na temat poruszanych problemów, kanonik zaś, zadowolony, że znalazł chętnego słuchacza, wyłącznie do niego zwracał się ze swoimi dedukcjami.

W końcu jednak resztki makaronu zniknęły i po chwili ks. Sarto z malcem zebrali wszystko ze stołu i poszli do kuchni umyć naczynia.

— Wasz wikary jest dobrym kucharzem i wybitnym matematykiem — chwalił profesor, zostawszy z samym don Costantinim w pokoju.

— Nie tylko tęgim matematykiem, księżu kanoniku, ale także nadzwyczaj zdolnym duszpasterzem i wybitnym kaznodzieją — odpowiedział żywo proboszcz.

— Patrzcie, patrzcie — kiwnął głową kanonik.

— Trzeba by już na niego zwrócić uwagę biskupa — ciągnął dalej don Costantini. — Zasłużył już na dobrą parafię.

— Przychodzi mi coś do głowy — rozmyślał don Marangoni. — Szukamy jeszcze księdza, który by mógł powiedzieć kazanie w katedrze na uroczystość św. Antoniego. Czy ksiądz sądzi, że don Sarto nadaje się do tego ?

— Z całą pewnością — przytaknął żywo proboszcz.

— No, to mu zaproponuję. Dowie się ode mnie.

Don Sarto był tą propozycją bardzo zdziwiony, miał jednak skrupuły czy ją przyjąć.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*



*Ks. kardynał Wojtyła przebywał pod koniec ub. roku w Luksemburgu. Zdjęcie przedstawia dostojnego gościa w towarzystwie gospodarza — biskupa Luksemburga, który go podejmował. Z gości polskich rozpoznać można (od prawej): rektora Polskiej Misji w Luksemburgu — ks. J. Adameczyka, kanclerza Kurii Polskiej z Frankfurtu — ks. kanonika Siwca, Ordynariusza Polaków w Niemczech — ks. infułata E. Lubowieckiego, dyrektora Internatu św. Kazimierza z Caudricourt — ks. E. Olejnika, dyrektora „Głosu Katolickiego” — ks. K. Stolarka.*

## LUDZIE SĄ TACY

— PLOTKI SPRZED 300 LAT. — Król Jan III Sobieski znany był ze swych zainteresowań rolniczych. W wolnym czasie, z łopatą lub grabiami w ręku, lubił pracować w ogrodzie. Pewnego razu na wiosnę, kiedy okopywał młode drzewka przy trakcie wiodącym do pałacu (w dzisiejszej alei Wilanowskiej) zbliżył się do niego jadący konno mazowiecki szlachcina, który zapytał o drogę do pałacu. Król, nie rozpoznany przez „waszecia”, poinformował go, a przy okazji wypytał o sprawę, która sprawowała go do wilanowskiej rezydencji. Wystuchawszy cierpliwie, zapytał: „A cóż waszmość pocznie, jeśli król odrzuci twoje prośby? Na to szlachcic odpowiedział, że każe mu pocałować własną kobytę pod ogon. Ciekawy reakcji swego rozmówcy, Sobieski przyjął go za kilka godzin. Wchodzącego na salę szlachcica, który poznał w nim przygodnego rozmówcę, zapytał: „No i cóż waszeć teraz zrobisz, jeśli odmówię?”. Na to wcale nie skonfundowany szlachcic rzekł: „No cóż, wasza królewska mość, słowo się rzekło — kobytka u płota”.

— POMNIKI NA CZEŚĆ... PSÓW. — W różnych krajach postawiono pomniki na cześć psów, które np. poświęciły swe życie dla człowieka, zastrzyły się jakimś bohaterstwem, itd. Oto one:

W Paryżu - bernardynowi, który w czasie zadynek w Alpach uratował 41 ludzi, w Berlinie — psu-przewodnikowi ociemniałym, w Nomie na Alasce — psu pociągowemu, który w czasie epidemii dowieź do zasypanej śniegiem usi serum przeciw dżyfterytowi, w Kottuszach pod Leningradem — psu, na którego organizmie dokonano ważnych doświadczeń naukowych, zaś w Osaka w Japonii — zaprzęgowi psów czuwających na Antarktydzie przez całą zimę.

— MINI W AFRYCE. — Z Salisbury donoszą, że wódz jednego z plemion w Rodezji zabronił w swej wiosce noszenia przez kobiety spódniczek mini. Dopuszczalne są jedynie stroje zakrywające kolana; jednocześnie większa część mieszkańek od niepamiętnych czasów nosi jedynie opaski, które są jeszcze krótsze niż „mini”. Wódz jednak twierdzi, że jeśli pozwalać na ubieranie się w suknie czy spódnice, to już „porządne”. Kobiety nie przestrzegające tego przepisu karane są zaplaceniem kury za pierwsze „przestępstwo”, za następne muszą uiścić kozę lub jej cenę.

TYGODNIK KATOLICKI  
W KAŻDEJ  
KATOLICKIEJ RODZINIE

W Stanach Zjednoczonych jeszcze nie doszło do utworzenia osobnej, niezależnej prowincji i oficjalnie nazywa się tamtejsza grupa misjonarska „wiceprowincją”, chociaż w myśl ostatnich reform posoborowych nie jest to już wiceprowincja filialna jak było do niedawnych czasów. Przemiana wiceprowincji w pełnoprawną prowincję jest, zdaje się, kwestią czasu — trzeba po prostu załatwić pewne formalności wymagane przez prawo kościelne i zakonne.

Siedzibą wiceprowincji jest obecnie założony w roku 1964 dom misyjny na skraju miasta Utica w północnej części stanu Nowy York. Oprócz tego domu posiada wiceprowincja jeszcze jeden dom misyjny w samym Nowym Jorku, w dzielnicy zwanej Whitestone, a ponadto zakład wychowawczy — szkołę średnią czteroklasową z internatem — w mieście Erie, w stanie Pensylwania, nie licząc czterech parafii, z tego trzy w stanie Connecticut (New Haven, Derby i Ansonia) i jedną w Nowym Jorku, w dzielnicy Brooklyn.

Zaproszeni zasadniczo do głoszenia misji parafialnych dla Polaków, objęli księża misjonarze na skutek braku duchowieństwa polskiego najpierw parafię w New Haven (1904), a zaraz potem w sąsiednim mieście Derby. Przez kilka lat kierowali dwoma parafiami w stanie Pensylwania w diecezji filadelfijskiej, ale opuścili je przed rokiem 1920.

W roku 1909 przyjęli propozycję księdza Ignasiaka, proboszcza parafii św. Stanisława w Erie, w północno-zachodnim zakątku stanu Pensylwania. Objęli tam kierownictwo założonej przez niego szkoły średniej pod wezwaniem św. Jana Kantego. Lekcje szkolne rozpoczęto w roku 1912 i szkoła istnieje do dnia dzisiejszego, przygotowując młodzież do studiów uniwersyteckich. W ciągu blisko 60 lat wyszło z jej murów blisko dwa tysiące absolwentów, w tej liczbie wielu księży, lekarzy, dentyistów, adwokatów i przedstawicieli różnych zawodów.

Parafia w miasteczku Ansonia jest odróżniona parafii św. Michała w Derby — powstała w roku 1926. Parafia w Brooklynie była przez kilkadziesiąt lat pod kierownictwem księży świeckich, biskup diecezji brooklyńskiej oddał ją Zgromadzeniu w roku 1923, chcąc w ten sposób załagodzić pewne nieporozumienia pomiędzy parafianami a ówczesnym, zasłużonym zresztą założycielem parafii i budowniczym kościoła św. Stanisława Kostki.

Kapłani należący do grupy zajmującej się głoszeniem misji mieszkali początkowo w Erie oraz na parafiach, ale ze względów praktycznych zakupiono w roku 1922 osobny dom w Whitestone, N.Y. Miejsce starego budynku zajął w roku 1941 nowy dom z mieszkaniami dla 10 stałych misjonarzy.

Pierwsi polscy księża misjonarze w Ameryce zależeli wprost od Prowincji Krakowskiej, ale gdy ich liczba wzrosła do kilku-

## Misjonarze wśród

OD REDAKCJI. — *We Francji, w Paryżu, Gautherets, Wittelsheim, i w Ameryce, w Nowym Jorku, jako pastarzem Polskim” opis ich*

nastu i gdy objęli dość daleko położone placówki, jeden z nich stał się, primus inter pares” a wnet potem nadano mu tytuł „wicewizytatora”, czyli wiceprowincjała. Urząd ten piastowało kolejno ośmiu konfratrów, pierwszym był ks. Jerzy Głogowski, a obecnie jest nim ks. Henryk Sawicki, który jest już drugim z rzędu wiceprowincjałem urodzonym w Ameryce.

Wiceprowincja nie założyła osobnego nowicjatu i domu studiów. Przez pierwsze lata wysyłano kandydatów do nowicjatu i na studia do Polski i tam otrzymywali wykształcenie oraz nabywali biegłości w języku polskim pierwsi misjonarze pochodzący z rodzin polskich osiadłych w Ameryce. Kres temu położyła II Wojna Światowa i od roku 1940 kandydaci odbywają studia w seminarium należącym do misjonarzy amerykańskich.

Ogółem przesunęło się — od roku 1903 do 1970 przez domy i plebanie wiceprowincji ponad stu konfratrów. Z tego 29 złożyło swe kości na ziemi amerykańskiej a kilkunastu innych zmarło w Polsce.

Obecnie liczy wiceprowincja 26 księży (i jednego brata) z Polski oraz 25 księży i sześciu braci urodzonych w Ameryce.

Jeżeli praca parafialna układa się nadal mniej więcej tak samo jak przed laty (z tym, że zanika język polski), to zajęcia grupy misyjnej uległy prawie całkowitej zmianie. Minęły te czasy, kiedy proboszczowie zapraszali księży misjonarzy dla odprawienia prawdziwych misji parafialnych, z tradycyjnymi, głośnymi i długimi kazania-ami oraz nabożeństwami misyjnymi. Mijają też czasy długich nowenn, a nawet nabożeństwa 40-godzinne to już nie to, co było dawniej. Księża z grup misyjnych służą dziś proboszczom jako kilkunastu lub kilkunastu zastępcy i pomocnicy „weekendowi” lub świąteczni, tylko nazwa jeszcze została dawna i czasem się raz lub dwa razy na rok otrzyma jeszcze zaproszenie na coś w rodzaju jeżeli nie misji to „misyjki”.

Uległa też zmianie praca w szkole św. Jana Kantego. Dawniej mieszkało w jej obszernych murach ponad stu, a przez jakiś czas, gdy prowadzono dwuletnie „college” nawet ponad 140 studentów, a ponieważ wszyscy byli polskiego pochodzenia, więc i na korytarzach i w izbach szkolnych rozbrzmiewała mowa polska. Pierwszy cios zadał szkole pamiętny kryzys gospodarczy znany tu jako „big depression” lub popularnie „hard times” od roku 1930. Drugi cios przyniosła II wojna światowa, w czasie której powołano do służby wojskowej prawie wszystkich studentów z kursu kolegiatnego. Inne ciosy mniej już gwałtowne, ale



# d Polonii w USA

neji Księży Misjonarze mają swoje placówki w Pa-  
Soissons i ostatnio w Metz. Dziś dajemy za „Dusz-  
działalności w Stanach Zjednoczonych.

nie mniej dotkliwe, przyszyły w latach 60-tych. Liczba studentów polskiego pochodzenia spadła katastrofalnie, a gdy ich miejsce z konieczności zastąpiono studentami wszelkiego pochodzenia, zanikła również nauka języka i dziejów polskich. Obecnie szkoła liczy tylko 54 studentów i całe jej utrzymanie jest dla wiceprovincji prawdziwym ciężarem. Przełożeni są zdania, że kryzys jest tylko czasowy, i że można się spodziewać poprawy. Czy nie jest to „nadzieja wbrew nadziei”, skoro zamożniejsze Zgromadzenia i organizacje zamykają rok za rokiem tyle szkół wszelkiego stopnia i kalibra?

Wiceprovincja założona kiedyś przez polskich księży misjonarzy nie zaznaczyła się w Ameryce tak wydatnie jak wiceprovincja w Kurytybie. Tam duchowieństwa było w ogóle bardzo mało i polskiego jeszcze mniej i nawet niezbyt liczną grupę księży misjonarzy było wszędzie znać. Tu byli misjonarze ledwo dostrzegalną gromadką w wielkiej gromadzie duchowieństwa polskiego, obsługującego ponad 800 parafii. Była mniejsza od grupy franciszkańskiej z Pualaski, Wisconsin. W każdym razie, jeżeli nie ludzie, to Pan Bóg gdzieś zapisał ich skromne prace w czterech parafiach — w



Ks. dziekan Bahirecki z St-Etienne jest członkiem Zgromadzenia Misjonarzy. Widzmy go tu w towarzystwie miejscowego biskupa.

dwóch od roku 1904, jednej od roku 1923, a w ostatniej od roku 1926.

Dwie, a czasem trzy grupy misyjne przerywały dogłębnie po kilkadziesiąt parafii rocznie przez długie lata. Przez blisko 47 lat rozsyłano z Erie miesięcznik ilustrowany, który był czasem prawdziwym „Skarbem Rodziny”. Długotrwałe owoce przyniosła szkoła pod wezwaniem św. Jana Kantego.

Przyszłość wiceprovincji (czy też może już wnet prowincji) zależała będzie przede wszystkim od liczby kandydatów do Zgromadzenia i to zarówno w kraju — skąd jeszcze co rok jedna lub dwóch młodych konfratów przyjeżdża na stały pobyt do Ameryki — jak i tu na miejscu. Tu jednak powołań bardzo mało.

W roku 1969 odbył się w Rzymie „Konwent Generalny” (w zakonach w ścisłym tego słowa znaczeniu nazywa się to kapitułą generalną), w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich prowincji i wiceprovincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy, a w roku 1970 wiceprovincja miała swój konwent w Utica. W Rzymie uchwalono pewne zmiany w regułach i konstytucjach Zgromadzenia, a wiceprovincja uchwaliła pewne własne ustawy, zgodnie z zasadą decentralizacji, przewidzianej w regułach zasadniczych.

Tak więc zarówno we własnym życiu zbiorowym jak i w pracy wychowawczej i duszpasterskiej widać szczerą wysiłki na drodze do przystosowania się do nowych warunków i wymagań. Dążności te nie idą może tak daleko, jak by tego chcieli reformatorzy w niektórych krajach europejskich, może właśnie dlatego, że skutki tych dążności okazały się tam zgubne (zniknęły nowiejaty, a kandydatów do Zgromadzenia nie ma wcale). Przeciętny wiek konfratów jest w tej wiceprovincji raczej wysoki, tym się też tłumaczy pewne umiarkowanie w dążnościach reformatorskich.

Przyszłość będzie przede wszystkim zależała od tego, czy Pan raczy przysłać robotników na żniwo swoje.

Ks. W. Sojka C. M.

Można zamawiać

Obrzędy Mszy św. dla wiernych

Drugie wydanie

Str. 88. Cena 2, — fr.

Zamówienia należy kierować na adres:

O. M. I.

B. P. 18

77 — La Ferté-sous-Jouarre

## Migawki emigracyjne

— EMIGRANCI. — Przewodniczącym Komisji dla Emigrantów w tonie episkopatu francuskiego został ks. biskup Rousset z Pontoise.

— BIEDNI, ALE GOSCINI POLACY. — Po wypadkach na wybrzeżu bałtyckim pojawił się w prasie brytyjskiej list Anglika, w którym m.in. czytamy:

Byłem niedawno w Polsce. Przyjmowano mnie wspaniale. Wobec ostatnich wydarzeń w Polsce wstydzę się teraz tych przyjęć, tych zastawionych stołów. Nie zdawałem sobie sprawy, ile godzin czekania w ogonkach, ile wysiłków, ile trudów i poświęceń kosztowały one tych gospodarzy. Bo taka jest bezgraniczna polska gościnność. Ale się wstydzę, że sądziłem głupio, iż te uczyty u nich są normalne, iż naprawdę w Polsce nie zbywa na niczym. Wciąż się rumienię za mą naiwną bezmyślność...

— NIEPROSZONY GOSC. — Wielki dziennik londyński „Daily Express” podał sensacyjną wiadomość, że ambasador PRL w Londynie, Dobrosielski, był podejmowany w Ognisku Polskim kolacją. Wiadomość okazała się prawdziwą o tyle, że jeden z członków klubu zaprosił go prywatnie na kolację. W stosunku do wymienionego członka Ogniska Polskiego zastosowano sankcje, statut Ogniska bowiem przewiduje, że dygnitarzom reżymu wstęp do Ogniska jest wzbroniony.

— POMOC DLA OFIAR W POLSCE. — W Anglii wznowił po 14 latach swą działalność Komitet Pomocy Rodakom w Kraju powołany do życia po wypadkach w Poznaniu w 1956 roku. Zebrane fundusze zostaną przekazane do dyspozycji Prymasa Polski, ks. kardynała Wyszyńskiego. W jednym tylko Manchesterze zebrano w pierwsze święto Bożego Narodzenia na ten cel w czasie Mszy św. około 4.000 francuskich franków.

— SŁONIMSKI W LONDYNIE. — Wydawane przez Stronnictwo Narodowe pismo „Myśl Polska” i wychodzący w Lens dziennik „Narodowiec” mocno skrytykowali tych wszystkich, którzy urządzili Słonimskiemu wieczór autorski w Londynie, jak i tych co wzięli w nim udział.

— POLAK W BRAZYLIJSKIM SEJMIE. — Do sejmu stanowego w Paranie wchodzi jako poseł Robert Wypych, syn nauczyciela szkół polsko-brazylijskich w Paranie. Na trybunie parlamentarnej często występuje w sprawach dotyczących potomków polskich osadników.

OMEGA

# Następca gen. Franco

Jak donosiła prasa hiszpańska, generał Franco, „głowa państwa” republiki hiszpańskiej, mianował swym następcą 32-letniego księcia Juana Carlosa Burbońskiego, wnuka króla Alfonsa XIII, który abdykował w 1931 roku.

Jest to wydarzenie dużej wagi w dramatycznej historii Hiszpanii, gdyż zapowiada koniec przeszło trzydziestolecia rządów „Caudillo” i powrót do monarchii, która była udziałem Hiszpanii od zarania jej historii.

Wielkość Hiszpanii zaczęła się od zwycięstwa nad Arabami, którzy przez setki lat okupowali tereny Hiszpanii. Za panowania Ferdynanda V nastąpiło połączenie Królestwa Kastylii i Aragonii. Za jego panowania i z jego pomocą Krzysztof Kolumb, nieznanym marynarz genueński, odkrył Amerykę w 1492, kładąc — dzięki temu odkryciu — podwaliny pod przyszłe imperium hiszpańskie, „nad którym słońce nie zachodziło”. Ferdynand i Izabela przyczynili się do połączenia Hiszpanii w 1512. Imperium hiszpańskie przetrwało 200 lat i zaczęło się chylić do upadku po klęsce Armady u brzegów Anglii.

Książę Juan Carlos jest potomkiem wielkiego Filipa V, a wnukiem króla Alfonsa XIII, żonatego z księżniczką angielską Eugenią Battenberg, ciotką księcia Filipa Edynburskiego. W roku 1931 Alfons XIII abdykował i od tego czasu Hiszpania stała się republiką.

Książę Juan Carlos urodził się 5 stycznia 1938 roku w Rzymie. Początkowo mieszkał w Szwajcarii, gdzie uczęszczał do szkół we Fryburgu. Następnie za zgodą generała Franco, przeniósł się na dalsze studia na uniwersytet w Madrycie, gdzie ukończył studia ekonomiczne i cykle nauk politycznych, historii, literatury i filozofii. Zapoznał się jednocześnie z funkcjami ministerstw robót publicznych, rolnictwa, przemysłu i handlu, finansów, spraw wewnętrznych i zagranicznych, oraz sprawiedliwości. Z kolei

wstąpił do wojska i przeszedł przez różne działy w zakresie wojskowości, marynarki wojennej i lotnictwa i dośłużył się stopnia generała — majora.

Mówi biegle po francusku, angielsku, włosku i portugalsku. Podczas ceremonii obwoływania go następcą, generał Franco nadał mu tytuł „Księcia Hiszpanii”.

Książę Juan Carlos jest ożeniony z księżniczką grecką Zofią, córką niezżyjącego króla Pawła i królowej Fryderyki. Mieszkają obecnie w Escorialu pod Madrytem, przy olbrzymim pałacu mauzoleum zbudowanym przez cesarza Karola V.

Książę Juan Carlos ma więc dziedziczyć jeden z najznakomitszych tronów europejskich, jako władca kraju, nad którym niegdyś „słońce nigdy nie zachodziło”. Aczkolwiek generał Franco dał Hiszpanii przeszło trzydziestoletni okres pokoju i rekonstrukcji, to jednak książę Juan Carlos będzie miał wiele trudnych problemów do rozwiązania, Hiszpania bowiem nie jest łatwym krajem do rządzenia.

## Mendoza przed sądem

*W Manili rozpoczął się proces malarza Benjamina Mendoza y Amor, sprawcy zamachu na Ojca św. Jeżeli wina zostanie udowodniona grozi mu kara od 2 do 6 lat więzienia.*

*Pierwszy świadek oskarżenia, dyrektor policji, opisał zamach w tych słowach: „Wszystko odbyło się tak błyskawicznie, że zauważyłem tylko błysk noża w okolicy prawej piersi papieża”.*

## Strajki w Gdańsku

Mimo zmian dokonanych w kierownictwie partii, strajki w Gdańsku nie ustały.

Strajkujący robotnicy jako warunek podjęcia pracy postawili: uwolnienie 200 aresztowanych robotników w związku z wydarzeniami na wybrzeżu gdańskim oraz przybycie do Gdańska nowego sekretarza partii, Gierka, celem przedstawienia mu roszczeń strajkujących robotników.

O czym tu dumać  
na paryskim bruku...

A MOŻE

## KLUBY KULTURALNO-OŚWIATOWE

„Bracie, kiedy sam umiesz czytać, a chcesz dobry uczynek spełnić, to naucz czytać tego, co jeszcze nie umie. Bóg cię za to wynagrodzi, a ten kto się nauczy od ciebie czytać będzie tobie zawsze wdzięczny, bo zrobisz mu lepiej, niż gdybyś mu dał kupę złota. Człowiek umiejący czytać i pisać może zawsze i wszędzie dać sobie radę, a choć mu i bieda zajrzy w oczy to się z niej jakoś wygrzebie”. Tak to pisał 120 lat temu pedagog polski i działacz oświatowy K. Promyk, którego prawdziwe nazwisko brzmiało Kazimierz Prószyński. Dzisiaj oczywiście ani wskazówki, ani rady ani nawet metody nauczania Promyka nie znajdują takiego oddźwięku nie tylko w Polsce, ale nawet tutaj na Emigracji gdzie przecież stale tej oświaty brakuje, a wielu ludzi starej daty jest analfabetami. Przed ostatnią wojną dużo robiło się w tej dziedzinie. Organizowano kursy oświatowe dla dorosłych, stowarzyszenia, biblioteki, odczyty i pogadanki. Dzisiaj wszystkie porowy minęły z wiatrem. Młodzi wypłynęli na powierzchnię życia, a starsi zbliżyli się do ziemi i zamarli w swojej starości. Problem jednak pozostał niezmienny, gdyż życie jak dawniej istnieje i rozwija się i nowe pokolenia mimo odrębnych dróg dążą tak samo do poznania otaczających nas tajemnic i Boskiej Prawdy.

Sadź różę, sadźmy różę,  
długo jeszcze temu światu  
grozić będą śnieżne burze...  
Sadźmy je przyszłemu latu.  
My, wygnani z niw rodzinnych,  
może z róż nie ujrzym kwiatu,  
ale sadźmy je dla innych,  
szczęśliwemu sadźmy światu  
S. Goszczyński

Piękne te słowa odnoszą się i do naszego pokolenia. Z postępem wiedzy i techniki musimy znaleźć nowe metody do samokształcenia się i pogłębienia naszej oświaty. Praktycznym środkiem w tej dziedzinie mogłyby być Kluby kulturalno-oświatowe, zrzeszające od 3 do 10 członków, którzy zbieraliby się co jakiś czas w jakimś spokojnym miejscu, poświęcając się wybranej gałęzi wiedzy.

Nie brak przecież u nas i techników, i amatorów telewizji, współczesnej muzyki czy wiedzy elektronicznej... Czy ci młodzi zdolni będą pchnąć świat na nowe tory i stworzą więcej niż ich ojcowie? Zobaczymy! Jest to tylko jeden z projektów.

J. Majcherczyk



# Z życia emigracji

DANIA

## DEKLARACJA W SPRAWIE TRAGICZNYCH WYDARZEŃ W POLSCE

Grupa Wolnych Polaków w Danii w związku z tragicznymi wydarzeniami w Polsce podjęła następującą deklarację:

Narzucona narodowi polskiemu władza komunistyczna nie po raz pierwszy przekonała się o pogardzie z jaką naród polski odnosi się do rodzimych Quslingów.

Nie po raz pierwszy korzystanie z okrojonych praw konstytucyjnych przez szerokie rzesze społeczeństwa stało się fikcją a Deklaracja Praw Człowieka w państwie mieniącym się socjalistycznym i praworządnym pozostaje dokumentem bez praktycznego zastosowania.

Naród polski w swej 1000-letniej historii państwowości spotykał się wiele razy z pogardą obcych i minione „ludowe” ćwierćwiecze jest jeszcze jednym okresem że obcy imperializm realizuje swoje cele polskimi rękoma zbroczonymi krwią polską w latach 1945-1952, 1956, 1968 i obecnie. Żywo mamy w pamięci Poznań 1956 roku, Warszawę i Gdańsk oraz inne ośrodki akademickie 1968 roku.

Gdańsk roku 1308 przeżył rzeź dokonaną przez Krzyżaków ale nie przestał być wierny Polsce i po 660 latach mimo zastosowanego

terroru pozostanie wierny ideałom narodu.

Każdorazowo dla stłumienia patriotycznego głosu narodu stosowano metody znane daleko wcześniej w historii, a współcześnie stosowane przez Stalina i jego popleczników oraz przez Hitlera.

Uchodźcy polityczni — wolni Polacy w Danii — solidaryzują się z narodem polskim w jego bezpośredniej walce z narzuconą i obcą władzą w Polsce.

Wyrażamy swój serdeczny żal ofiarom i ich rodzinom w kraju. Sami jeszcze niedawno byliśmy wśród Was i jako ofiary reżymu opuściliśmy swoje strony rodzinne. Rozumiemy wasze położenie. Sytuacja Wasza określona na Zachodzie na płaszczyźnie ekonomicznej jest tylko częścią prawdy, gdyż prawdą jest zniewolenie polityczne, a metody gospodarowania obce duchowi i tradycjom narodu oraz ich skutki, to obecnie zewnętrzny objaw wytworzonej sytuacji społeczno-politycznej.

Dalsze wysiłki emigracji politycznej w celu przeciwdziałania fałszom oraz dokumentowania związku z kulturą i demokracją Zachodu są konieczne aż do zwycięstwa narodu polskiego.

raz 22-gi ten Walny Zjazd; wyraziła wdzięczność dla Delegetek, z których wiele nie opuściło żadnego W. Zjazdu, i zaapelowały do Polek w Belgii, aby zasyłały szeregi starszych matek, którym już sił ubywa, a za ich wzorem i przykładem wzięły w ręce Różaniec i z ufnością do Matki Boskiej Różańcowej upraszały Jej pomocy w tym zamęcie obecnych czasów, dbając szczególnie o młode pokolenie, które po burzliwym okresie wróci do unormowanego życia pracy i modlitwy, na wzór pokoleń poprzednich. Tymczasem postawą godną matki — Polki i chrześcijanki musimy wskazać drogę młodemu pokoleniu i wyprosić mu powrót na drogę życia chrześcijańskiego.

Na słowo wstępne Ks. Moderatorsa Związku złożyło się szereg uwag na temat żywego Różańca, którego nie oszczędziła obecna kontestacja, wciskająca się nawet do ruchu różańcowego. Dotychczas tendencje do zmian nie znalazły posłuchu, o czym świadczą echa Kongresu Różańcowego, jaki miał miejsce we wrześniu roku bieżącego w Bolonii, u grobu św. Dominika, wielkiego szermierza modlitwy różańcowej. Większość uczestników tego kongresu obstawała przy zachowaniu dotychczasowej formy tak tajemnic jak i modlitw używanych. Zwracając się do Ks. Rektora i obecnych Księży Opiekunów Bractw dziękuję im za poparcie wszelkich dokonań, za trud przyjazdu na W. Zjazd i prosi o dalszą pomoc, aby zdobyte doświadczenia w przeciągu 22 lat istnienia Związku nie poszły na marne, ale żeby z nich czerpały pokolenia, które po nas przyjdą. Zachęca obecne Delegetki, aby się nie zrażały obecnym fermentem i wrzeniem, które nie oszczędzają Kościoła i Jego służ, lecz żeby z Wiarą i ufnością spoglądały w przyszłość, bo jesteśmy w służbie Tej, która zmiądzzyła stopy szatana — Niepokalanej Panny Maryi.

Z kolei zabrał głos Ks. Rektor P.M.K. w B. — ks. Henryk Repka doceniając pozytywnie dorobek społeczny Bractw a szczególnie ich modlitwy dla dobra Kościoła i Emigracji, podkreśla rolę matki-emigrantki i wpływ jej na młode pokolenie. W trosce o kapłanów i powołanie kapłańskie wyraża wdzięczność za ofiary na „Fundusz Powołań Kapłańskich”, który Bractwa utrzymują od szeregu lat, a który tego roku osiągnął sumę dotychczas niebywałą. Omawiając ofiarności poszczególnych Bractw wskazuje na wyniki tego wysiłku finansowego, bo powołania są i święcenia kapłańskie odbywają się, a będąc w ostatnich dniach na prymicach był i świadkiem błogosławieństwa matki dla młodego kapłana, co podnosi rolę matki i zastępuje jej w tym, że nowy kapłan wstępuje na Oltarz Pański.

Przemawiali z kolei następujący księża: ks. Muller, ks. Szymurski, ks. kan. Kurzawa, ks. Stańco, ks. Kuchciński i ks. Głuszak. We wszystkich Ich wypowiedziach przebiega uznanie dla dokonań Bractw Różańcowych, ale przede wszystkim troska o religijność i polskość młodego pokolenia, szkoły polskiej, organizacji młodzieżowej, udziału Młodych w nabożeństwach polskich, słowem udział w życiu polonijnym. Obecni również byli ks. Marcin Noskiewicz, ks. Okroy, ks. Lewandowski i ks. Górniak.

Z pośród gości przemówił również przedstawiciel „Narodowca”, p. Rzemieniowski Józef, który doskonale orientuje się w pracy

BELGIA

## WALNE ZEBRANIE BRACTW ŻYWEGO RÓŻAŃCA

Od 1949 r. Bractwa i Stowarzyszenia Żywego Różańca Polek w Belgii połączyły się w Związek Bractw, którego Walny Zjazd odbywa się dnia 8-go grudnia, aby uczcić święto Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

A więc 8-go grudnia 1970 r. odbył się z kolei XXII Walny Zjazd Związku. Miejscem Zjazdu jest Bruksela i przez szereg lat odbywał się w siedzibie J.O.C., która jednak została zamknięta, więc trzeba było szukać innego miejsca Zjazdu. W tym wypadku znalazło się rozwiązanie i spełniło się życzenie Delegetek, bowiem P. Misja Katolicka udzieliła gościny w swej małej siedzibie. O godzinie 10-ej kaplica Misji wypełniła się Delegetkami, które zjechały się z wszystkich dośłownie zakątków Belgii, albowiem przybyło 60 Delegetek, które reprezentowały 28 Bractw względnie Stowarzyszeń Żywego Różańca czynnych. Z Delegetkami przybyło na Zjazd 10 Księży. Mszę św. odprawił Moderator Związku Ks. Dr Karol Brzezina; koncelebrował Ks. Lewandowski L. Kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Moderator Związku, przedstawiając czcicielkom Maryi nie tyle jej przywileje ile raczej stawiając Maryję jako wzór niewiasty chrześcijańskiej, od której i dziś Chrystus spodziewa się konkretnej odpowiedzi na wezwanie, jak to uczyniła Najśw. Dziewica w Nazaret od

owego „Fiat” poprzez całe życie wcielając w nie konkretny program życia prawdziwie chrześcijańskiego, jaki Chrystus Pan i Jej Syn nakreślił swoim wyznawcom w owym sławnym „kazaniu na górze”, a który to program realizowała najwierniej Niepokalana. Nie było chyba Delegetki, która by nie przystąpiła do Komunii św. Wspomnieniem Ojczyzny, z której nasze matki wniósł kult Matki Bożej i umiłowanie modlitwy Różańcowej — zakończono to nabożeństwo, a niejedna Delegetka spojrzawszy znowu na Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który odbył peregrynację w Roku Tysiąclecia, i którego od tej pory nie widziały.

Po przerwie na skromny posiłek, który zazerwowano Delegetkom i Księżom w sali zebrań Misji, udaliśmy się do obszerniejszej sali obrad „Aegidium” własność parafii St. Gilles, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie Walnego Zjazdu, któremu przewodniczyła długoletnia Prezesa Związku P. Ratajczakowa Maria. Pieśnią różańcową polecono obrady Matce Boskiej Różańcowej.

Po powitaniu obecnych Księży z Ks. Rektorem P.M.K. w B. na czele i Delegetek, Prezesa Związkowa zagała to Walne Zebranie słowem wdzięczności dla Ks. Moderatorsa Związku, który przygotowuje już po

Bractw Różańcowych, będąc ciągle w terenie. Apeluje do jedności społecznej, która przecież wynika z światopoglądu chrześcijańskiego, którego całą siłą jest miłość społeczna, a dał jej wyraz obecny Ojciec św. stawiciel „Narodowca”, p. Rzemieniewski Wszystkim przedmówcom Prezesa Związku dziękowała serdecznie za Ich treściwe słowa i życzliwość dla Związku.

Ks. Moderator proponuje wspomnieć w tym uroczystym momencie Zmarłe w ostatnim roku członkinie Bractwa, a szczególnie śp. prezeskę z Chapelle lez Hairlemont, która jeszcze w ubiegłym roku brała udział w W. Zjeździe. Odmówiono za Nie dziesiątkę Różańca św.

Następnym uroczystym aktem było wręczenie Pawła VI przez swoje podróże misjonarskie. mały 3 członkinie Zarządu Gł. Związku, za długoletnią pracę w Zarządzie Gł., przyznane im przez J.E. ks. Rubina. Wyróżnione zostały następujące Panie: P. Pankowa Antonina, prez. okręgu Liege i zastępczyni Prezeski Związkowej; P. Kowalaka Zofia, prezeska okręgu Charleroi i zastępc. Prezeski; oraz P. Mikucka Stanisława, długoletnia prezeska Bractwa Winterslag i zastępczyni skarbniczki związkowej. Składano odznaczonym serdecznie gratulacje; ze wzruszeniem przyjęły je odznaczone.

Referat okolicznościowy wygłosił ks. K.T., student Uniwersytetu Kat. w Louvain na temat maryjny, pod tytułem: Matka Boża i Matka Nasza. W oparciu o najnowsza Mariologię posoborową przedmówca wydatnie nie Medali Zasługi i Dyplomu, który otrzymał chrześcijan, co wywołało głębokie wrażenie na skupionych słuchaczach.

W części sprawozdawczej najpierw Członkinie zdały sprawę ze swej działalności na poszczególnych urzędach związkowych. Sprawozdania Ich przyjęto bez zastrzeżeń, toteż przewodnicząca Komisji Rewizyjnej mogła proponować udzielenie Im absolutorium, co również ks. Moderator potwierdził, dziękując Im za rzetelną pracę na rzecz Związku.

Sprawozdania roczne poszczególnych Bractw zostały przesłane na ręce ks. Moderatora, który sporządził na ich podstawie przegląd Związku. Na 28 Bractw czynnych reprezentowane były 23 Bractwa, mianowicie: Waterschei, Winterslag, Hoevezavel, Eisden, Heusden — Zolder, Beringen, Liege, Montegnée, Cheratte, Seraing, Retinne, Châtelaineau, Jumet, Dampremy, Farciennes, Strepny — Bracquegnies, Peronnez lez Binche, Chapelle lez Hairlemont, Levant de Mons, Hautrage, Tertre, Antwerpia i Bruksela; w tym było 18 Prezesek i w sumie 60 Delegatek. Według sprawozdań rocznych liczba członkiń umniejszyła się znacznie, jak dotychczas przekroczyła tysiąc; z bólem serca stwierdza ks. Moderator, że niektóre prezeski nie podały liczby członkiń swego Stowarzyszenia; 24 członkiń powołał Pan Bóg do Siebie po nagrodę wieczną. Niejedną Różę trzeba by skompletować, aby uzupełnić piętnastkę, na co ks. Moderator zwrócił szczególną uwagę Prezesek.

Niezależnie od tych braków stwierdzamy wiele pozytywnych stron w działalności Stowarzyszeń, na przykład ilość imprez jest pokaźna, udział w obchodach religijnych jak i narodowych wychodzi na korzyść członkiń; udział w Piegrzymkach jest budujący; a co

szczególnie Księża podkreślali, to udział członkiń w życiu parafialnym i pomoc w sprawach społecznych jest nader cenna. Ofiarność na „Fundusz Powołań Kapłańskich” ze strony Stowarzyszeń została silnie podkreślona przez ks. Rektora. Referaty i czytanki podczas zebrań wskazują na ciągłe uświadczenie religijne i społeczne członkiń, dzięki wkładowi księży — Opiekunów, choć ilość zebrań nie jest zbyt wysoka. Troskę o szkołę polską i organizację młodzieżową dzieli członkinie z Księżmi w poszczególnych skupiskach polskich. W Domu Wakacyjnym Comblain La Tour wiele członkiń jest zaangażowanych. Stan poszczególnych Stowarzyszeń jest dobry. Nie można kwestionować żywotności i pożyteczności społecznej Bractw i Stowarzyszeń, ale sprawa zdobywania nowych członkiń pozostawia wiele do życzenia, choć i tu zdarzają się budujące wypadki, że córka młodzianka zstępuje chorą matką na zebraniach. A Róża Młodych w Centre, to również dodatni objaw. Dyskusja nad sprawozdaniami toczyła się koło rubryki szkolnej i młodzieżowej, której stan jest nieuchwytny i wymaga innej postawienia sprawy. Wybory do Zarządu Głównego odbyły się przez akamację, dzięki temu, że dotychczasowe Członkinie Zarządu Gł. cieszyły się zaufaniem Delegatek. Prezeską Związkową pozostała P. Ratajczakowa Maria, z Waterschei; pierwszą zastępczynią P. Pankowa Antonina z Montegnée lez Liege; drugą zastępczynią P. Kowalaka Zofia z okręgu Charleroi; Sekretarką Związkową P. Strzykiewiczówna Helena z Brukseli.

## FRANCJA

### Śp. STEFANIA SADLOWA

W dniu 17 listopada zmarła w szpitalu w Orleanie nauczycielka polska, p. Stefania z Bodnarów Sadłowa. Przed trzema miesiącami upadła tak nieszcześnie, że złaźniała nogę w trzech miejscach. Operować nie było można z powodu słabego serca. Cierpiała bardzo, ale sama śmierć była lekka i spokojna.

Taką krótką relację otrzymałam od współmieszkanek Schroniska w Sailly. Do szeregu nauczycieli polskich, którzy z postęperunkiem odeszli na wieczność, przybyła śp. kol. Sadłowa. Niewielu z koleżnistwa pamięta jej miłą, skromną, o wysokich zaletach intelektualnych, nauczycielkę, która jeszcze na długo przed wojną uczyła w Oignies.

Urodzona i wychowana we Lwowie do końca życia zachowała ten nieuchwytny „charme” cechujący lwowian. Jako nauczycielka, odznaczała się niezwykłą sumiennością i pracowitością. Służyła wiernie naszym ideałom: Bogu i Polsce.

Po wojnie pracowała w Lotaryngii. Zwolniona z pracy w okresie największego nasilenia stalinizmu, nie znalazła jakoś miejsca w szeregach nauczycielstwa niezależnego. Pracowała fizycznie i to poderwało jej siły, osłabiło serce.

Gdy przeszła na emeryturę wymierzono jej pensję niewspółmiernie małą. Niewątpliwie borykała się z niedostatkami, mieszkając w Paryżu, nie skarżyła się jednak nigdy.

Dopiero uzyskanie miejsca w Schronisku zmieniło na lepsze jej warunki, niestety, nie na długo.

seli i Skarbniczką Zw. P. Kułakowska Eledia z Brukseli a jej zastępczynią P. Mikucka Stanisława z Winterslag; Komisji rewizyjnej przewodniczy P. Tarnowska Anna z okręgu Liege, a jej asystentkami są Panie: Moczyrogowa Anna i Blanchart Anna z Brukseli. Sztafard Związkowy pozostaje nadal pod opieką Stowarzyszenia Z.R. w Brukseli.

Prezesa Związkowa podziękowała w imieniu członkiń Zarządu Głównego za zaufanie i sprawne obrady i przyrzeka dołożyć wszelkich sił dla dobra Związku; Jej wypowiedzi były gorąco oklaskiwane, bo cieszy się Ona sympatią Delegatek, którym przewodniczy na Walnych Zjazdach od założenia Związku.

W wolnych głosach i wnioskach Prezeska proponuje, aby w roku bieżącym urządzać Rekolacje Zamknięte w Banneux Notre Dame, co Delegatki przyjęły z zadowoleniem; wysunęto natomiast Comblain La Tour na miejsce rekolacyjnej.

Pod koniec Zjazdu ks. Moderatora zareferował obszernie sprawę kontestacji w stosunku do Różańca. Usiłowaniami zmian przeciwstawił się Kongres Maryjny w Bolonii, na którym ogłosił pewne stwierdzenia, potwierdzenia i życzenia, które nie naruszają w niczym dotychczasowych tajemnic ni modlitwy różańcowej. Pożegnaniem ze strony Prezeski Związkowej jak i ks. Moderatora i hymnem Organizacyjnym zakończono ten XXII Walny Zjazd Związku Bractw i Stowarzyszeń Żywego Różańca Pań i Panien w Belgii.

„Cześć Maryji!”

Sekretariat Związku Br. Ż. R. w B.

Była harcerką do ostatka oddana wierne ideom tej organizacji. W ostatnim swoim liście, pisze mi: — Chciałabym po harcersku nosić cierpienia, ale są czasem tak okropne, że muszę jęczeć.

A oto co pisze jej przyjaciółka ze Schroniska, która chociaż niedługo ją znała, jednak oceniła walory jej ducha:

— „Wiele razy odwiedzałam ją w szpitalu, widziałam jak cierpiała i podziwiałam wprost heroiczny spokój i cierpliwość. Wycekiwała momentu, kiedy lekarz pozwoli wstawać — nie doczekała.

Pogrzeb był bardzo ubogi, było nas cztery osoby ze Schroniska, które odprowadziły ją na wieczny spoczynek, padał deszcz, jakby opłakiwał jej smutny los. W kapliczce Schroniska polski ksiądz z Paryża odprawił Mszę św. i u niego zapisałam śp. Stefanię do Związku Mszalnego”.

W paru zdaniach zmieściło się życie i działalność polskiej nauczycielki na emigracji — pozostał samotny grób na obcej ziemi. I nie więcej? — Nie, — sądzę i jestem przekonana, że w sercach uczniów i uczennic zasiane pracą Zmarłej ziarno miłości Boga i Ojczyzny pozostały na trwałe i zostały przekazane następnemu pokoleniu. Ta wiara pozwala nam pozostałym pracować dalej i trwać na posterunku aż wola Boża nas z niego odwoła.

Waszym modłitwom, Rodacy, polecam duże tych wszystkich nauczycieli polskich, którzy już odeszli.

W. NAWOJSKA



## PIELGRZYMKĄ DO RZYMU NA WIELKI TYDZIEŃ 1971

Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji organizuje pielgrzymkę, której celem jest głębsze przeżycie — wspólnie z Ojcem Chrześcijaństwa — tajemnicy naszego Odkupienia dokonanego przez Mękę i Śmierć Jezusa Chrystusa. Dlatego pielgrzymi będą uczestniczyć w ceremoniach Wielkiego Tygodnia, które odprawiać będzie Ojciec św. w Rzymie.

W czasie naszego pobytu w Rzymie nasz polski Biskup przedstawi nas Papieżowi Pawłowi VI, który przyjmie nas na osobnej audiencji.

Pielgrzymka trwać będzie 14 dni — wyjazd 1 kwietnia rano, powrót 14 kwietnia wieczorem. Pojedziemy autobusem, bez pośpiechu, nocując dwa razy w hotelach w drodze do Rzymu — i tak samo w drodze powrotnej. Autobus ten będzie do naszej dyspozycji w czasie pobytu w Rzymie, więc będziemy mogli zwiedzać Rzym i okolice, pojedziemy na Monte Cassino i do Neapolu

— a w czasie podróży zwiedzimy Mediolan, Florencję i Assyż, miasto św. Franciszka. Mamy tylko jeden autobus, a więc liczba zgłoszeń jest ograniczona — 45 osób. Zgłoszenia przyjmujemy w ciągu stycznia, gdyż trzeba zawnocować hotele.

Koszty całej pielgrzymki — a więc podróży, hotele z utrzymaniem, zwiedzania — będą wynosiły 60,00 frs dziennie, czyli łącznie na 14 dni 840,00 frs. Przy zgłoszeniu należy wpłacić 440,00 frs. Prosimy bardzo o wyraźne napisanie swojego nazwiska i adresu, abyśmy zaraz po otrzymaniu zgłoszenia mogli wysłać Wam list ze szczegółowymi instrukcjami i programem.

Listy w sprawie pielgrzymki prosimy adresować: Ks. Antoni Adamski, 5, rue d'Haillicourt - 62-Hesdigneul-les-Bethune.

A wpłaty na konto pocztowe: Union des Assoc. Cath. Polonaise - CCP Lille 1-367-86.

Ks. Antoni Adamski T. Chr.  
Sekr. Gen. P.Z.K.

### Koncert religijny w Dourges

K.S.M.P. z Evin-Malmaison zawiadamia Polonię, iż organizuje 17 stycznia o godz. 17-tej koncert w Kościele Polskim w Dourges.

W programie:  
Chór chłopców z Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt.

20-letni Adam WIECZOREK z KSMP Roubaix wykona na organach utwory własnej kompozycji.

Jean-Michel JELONKIEWICZ z KSMP Evin-Malmaison wykona na organach J.S. Bach, T. Albinoni oraz J.F. D'Andrieu.

Grupa KSMP z Waziers (kolędy),  
KSMP Noeux-les-Mines z utworami religijnymi (negro-spirituels) oraz kolędy.

Młodzież prosi bardzo polonię o liczny udział w imprezie.

### CZYTAJCIE

### I ROZPOWSZECHNIJCIE

» GŁOS KATOLICKI «

### ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Iourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECZ: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB). Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W 4 — (8/- sh. kwartalnie).

### GŁOS KATOLICKI

### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon: 742 83-85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK,  
O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAJSKI  
O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

### Ofiary

#### na Tydzień Miłosierdzia

Komisja Szkolna w Paryżu .....	30,00
TYLSKI J., Gondekerque (Nord) ..	25,00
CISZEWSKI L. ....	10,00
Ks. BAGŁAJ Zdzisław — od Rodaków z terenu Duszpertstwa Polskiego, Sochaux (Doubs) .....	240,00
PIELA Jan .....	100,00
INGLOT .....	100,00
WYRWA Tadeusz .....	20,00
CZECH Stanisław, Lens (P.-de-C.) ..	50,00
KUSIAK Anna, Reims (Marne) ....	50,00

#### Ofiarodawcom „BÓG ZAPEŁAC”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue St-Honoré — 75 Paris I. C. C. P. 1 268-75 Paris.

### NIEDZWIEDZIE OBYCZAJE

Leże zimowe, które niedźwiedź przygotowuje sobie z chrustu i traw, nazywa się „gawrą”. Legowisko takie ukryte jest w miejscach mało dostępnych i spokojnych.

Niedźwiedź zapada w sen zimowy w zależności od warunków klimatycznych a więc wcześniejszego, albo późniejszego nadejścia mrozów. Samica zwykle zasypia wcześniej — w listopadzie, samiec przeważnie w grudniu. Wtedy, kiedy trwa najcięższa zima, rodzą się małe od 1-4 sztuk, z tym że samica rodzi co dwa lata. Są one bardzo małe, do 1-4 sztuk, z tym że samica rodzi co dwa lata. Są one bardzo małe, gdyż bardzo małe, gdyż długość ich wynosi zaledwie 25 centymetrów. Przez 30 dni są ślepe i nieporadne. W tym okresie niedźwiedzica nie opuszcza legowiska i nie nie je. Dopiero po 4 miesiącach małe niedźwiadki stają się samodzielne i zaczynają towarzyszyć matce w poszukiwaniu pokarmu.

Na naszych terenach występuje w stanie dzikim niedźwiedź brunatny. Charakterystyczne są jego stopy — w czasie chodu podszwy dotykają ziemi na całej powierzchni. Ta cecha zalicza niedźwiedzica do zwierząt stopochodnych. Żyje około 50 lat. Żywi się pokarmem roślinnym, zjada więc trawy, owoce, jagody, grzyby, żołądź, owies, kukurydzę. Lubi też ryby, wyjada z mrowisk poczwardki, za przysmak uważa miód. W wypadku głodu staje się drapieżnikiem, napada na bydło, dzikie zwierzęta kopytne.

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés  
POLONAIS

## La Pologne a-t-elle passé un pacte avec le malheur?

Imaginez que pendant un siècle et demi la France ait cessé d'exister en tant que nation, que pendant un siècle et demi l'Angleterre, l'Allemagne et l'Espagne s'en soient partagé les morceaux, que durant cette période le peuple français se soit soulevé en vain par trois fois contre la domination étrangère pour être vaincu chaque fois au terme d'une insurrection sanglante. Imaginez que nous ayons dû attendre 1919 pour recouvrer notre indépendance avec nos frontières de 1763.

Imaginez que nous n'ayons depuis jamais connu la démocratie, que nous ayons versé de la dictature du maréchal Foch dans la dictature du colonel de La Rocque, pour subir l'occupation allemande, puis l'occupation soviétique.

Imaginez qu'en 1945 la France ait été amputée de l'Artois et de la Picardie, de l'Alsace et de la Lorraine mais qu'on lui ait accordé « en compensation » le Pays basque, l'Aragon et la Catalogne vidés de leur population.

Imaginez que ce soit l'U.R.S.S., notre alliée, notre amie », et non les Anglo-Saxons, qui ait libéré notre pays et l'ait depuis réduit en tutelle. Que, les F.F.I. dissous, le général de Gaulle renvoyé à Londres, les quelques millions de collaborateurs, de vichystes et de « bourgeois » liquidés ou mis hors d'état de nuire, notre éventail politique se réduise au parti communiste, au parti progressiste et au parti radical-communiste et des sans-parti groupés dans un front national. Que depuis vingt-cinq ans le gouvernement de la France ait été successivement confié à Maurice Thorez, Charles Tillon, Etienne Fajon et de nouveau Maurice Thorez. Que la lutte pour le pouvoir se circoncrive aujourd'hui, sous le regard indifférent ou exaspéré d'une opinion silencieuse, entre M. Jacques Duclos, M. Georges Marchais et le colonel Rol-Tanguy et qu'on en vienne à se dire qu'après tout Marchais est peut-être le plus libéral,

et que ce n'était pas mieux à l'époque de Staline et de Fajon.

Imaginez que pendant vingt-cinq ans on vous ait dit : « Acceptez de renoncer momentanément à votre liberté, il faut du temps et des sacrifices pour arriver à la société plus juste et plus belle qu'édifiaera le socialisme. Acceptez de limiter votre train de vie et votre consommation, il faut du temps et des sacrifices pour obtenir cette abondance qui résultera inmanquablement de la

### CONCERT A DOURGES

L'association KSMP d'Evin-Malmaison fait savoir qu'elle organise, le dimanche 17 janvier de 17 h. à 19 h., un concert de chants et musique sacrés, en l'Eglise Saint-Stanislas de Dourges.

#### Au programme :

La Chorale de l'Internat Saint-Casimir de Vaudricourt qui interprétera des cantiques de Noël polonais.

Le groupe KSMP de Nœux-les-Mines - Béthune avec des negro-spirituals.

Adam Wieczorek (20 ans) jouera un requiem pour orgue et chœur de sa composition.

Le groupe KSMP de Waziers chantera des cantiques de Noël.

Jean-Michel Jelonkiewicz (20 ans) jouera Bach, Albinoni, d'Andrieu.

planification socialiste. » Imaginez qu'on vous répète cela depuis vingt-cinq ans, que vingt-cinq ans après la guerre vous soyez toujours soumis à un régime de pénurie et de restriction, et qu'au moment où l'aurore de la liberté ne point toujours pas, on vienne vous annoncer en plus que vous allez manquer de pain. Qu'en dépit de toutes les statistiques votre niveau de vie baisse depuis quelques années et qu'on vienne vous annoncer une augmentation de dix à trente pour cent de tous les produits de première nécessité.

Ne vous révolteriez-vous pas ? Ne descendriez-vous pas dans la rue pour crier votre écœurement, votre lassitude, votre révolte ? Mais de quoi ser-

virait votre révolte quand vous savez d'avance qu'elle sera brisée par les anciens F.T.P., les milices, l'armée populaire, et qu'au besoin l'Armée rouge interviendra, comme à Prague, comme à Budapest, comme à Berlin ? On ne raisonne pas quand on est à bout.

Assez imaginé. Mais peut-être le fallait-il pour mieux comprendre les émeutes de la Baltique, et pourquoi les dockers, les ouvriers, les femmes de Gdansk, de Gdynia, de Szczecin ont accepté une lutte sans espoir, pourquoi des centaines de Polonais sont morts après avoir, une fois au moins, appelé au secours. Le calme est revenu en Pologne. Dans quinze jours, tout le monde aura oublié les événements de décembre 1970, comme on a oublié la Tchécoslovaquie, la Hongrie et l'Allemagne de l'Est. Bientôt, on nous redira sans rire ou sans rougir que les démocraties de l'Europe orientale sont des démocraties populaires.

La Pologne a-t-elle passé un pacte avec le malheur ? Quel paradoxe que celui d'un peuple ardemment catholique qui se trouve soumis à un régime marxiste de stricte obéissance, d'un peuple violemment nationaliste et jusqu'au chauvinisme qui se trouve réduit à l'état de satellite, d'un peuple aussi farouchement antiallemand qu'antirusse qui vit sous la surveillance de l'Allemagne orientale et sous la protection de l'Union soviétique. La dernière guerre en est la cause.

Dominique JAMET  
Le Figaro Littéraire



Un mineur polonais de Charleroi